

Roman Andrzejewski

Rola Sanktuarium Licheńskiego w odnowie moralnej polskiej wsi

Salvatoris Mater 1/3, 174-189

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Blisko trzy lata temu, 26 V 1995 roku, podczas uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego i kamienia węgielnego pod nowy kościół w Licheniu Kardynał Józef Glemp, Prymas Polski, nazwał to sanktuarium „Jasną Polaną”, „Jasną Równiną”, a Matkę Bożą Licheńską „patronką Dobrej Nowiny”, „patronką nowej ewangelizacji”¹. Wysoce szczęśliwy jest więc wybór tematu obecnego konwentu Prowincjalnego Księży Marianów *Rola sanktuarium licheńskiego w dziele nowej ewangelizacji*.^{*} Jako krajowemu duszpasterzowi rolników przypadł mi zaszczyt mówić o odnowie moralnej wsi i o roli, jaką w tym dziele odgrywa sanktuarium licheńskie. Warto zresztą o tym mówić, bo ludność wsi nadaje swoisty koloryt temuż sanktuarium - nie tylko ze względu na pełne uroku położenie kościoła nad jeziorem otoczonym wieńcem lasów. Od samego początku istnienia sanktuarium ludzie wsi

Bp Roman Andrzejewski

Rola Sanktuarium Licheńskiego w odnowie moralnej polskiej wsi

SALVATORIS MATER
1(1999) nr 3, 174-189

stali się tu głównymi krzewicielami odnowy moralnej i po nią tu przybywali. Warto więc, nie tylko dla uczestników tegoż konwentu, którzy są na ogół obeznani z historią Lichenia, ale i dla tych, co kiedyś sięgną po wygłoszone tu referaty, przypomnieć, choćby krótko, ludowy rys pobożności pielgrzymów przybywających prawie już od półtora wieku do

Lichenia. Dalej omówię aktualny wkład Lichenia w duszpasterstwo rolników i pokuszę się o wizję dalszego rozwoju tej służby pasterskiej wobec ludu wiejskiego i jego duchowych potrzeb.

1. Ludowy rodowód sanktuarium licheńskiego

Sięgając do początków sanktuarium licheńskiego, zatrzymujemy się przy dwóch przedstawicielach ludu, którzy wywarli wpływ na charakter tego miejsca świętego. Chodzi o kowala Tomasza Kłossowskiego i pasterza Mikołaja Sikatkę.

Przypomnijmy, że Tomasz Kłossowski był jednak szlachcicem, który w okolicach Izbicy Kujawskiej na żyznej ziemi miał spory

¹ Por. E. MAKULSKI, *Sanktuarium maryjne w Licheniu*, Wrocław 1996, 23.

^{*} Referat wygłoszony dnia 21 IV 1998 roku.

majątek. Za udział w Powstaniu Kościuszkowskim władze carskie skonfiskowały mu majątek. Tym samym wyroki Opatrzności wyznały temu dzielnemu żołnierzowi inną, niezwykłą drogę życia. Wzorem Tadeusza Kościuszki założył chłopską sukmanę, jakby wyzuwał, że skoro umierająca Rzeczpospolita ostatnie słowo skierowała do ludu wiejskiego, to tam jest jego miejsce i stamtąd przyjdzie odrodzenie narodu. Pamiętamy, że uniwersał połaniecki z 7 V 1794 gwarantował, iż „osoba każdego włościanina jest wolna” i że wolno jej się przenieść, gdzie „zechce”². W tym testamencie Rzeczpospolitej ukryta była nadzieja, że ziarna wolności rozwiną się wśród ludu, bo chłopci będą mogli swobodnie zmieniać miejsce zamieszkania, nie będą już - jak dawniej - *glebae adscripti*, że wzrośnie ich świadomość narodowa i że to przyczyni się kiedyś do zmartwychwstania Polski po latach niewoli. Tomasz Kłossowski, po skonfiskowaniu majątku, za resztę pieniędzy kupił w odległym o 50 km Izabelinie, na terenie parafii Licheń, 4 morgi ziemi i mały domek, przy którym wybudował kuźnię. Zrównał się w stylu życia z ludem, wśród którego zapragnął mieszkać. *Klepał w kuźni chłopskie lemiesz, a może wojenne pałasze* - jak pięknie pisze ks. Eugeniusz Makulski - *podkuwał chłopskie konie, a może i konie powstańców*³. Jest tu usprawiedliwiona wyobraźnia naszego Księdza Kustosza, bo wojna wkrótce wybuchła, kowal zamknął kuźnię i powędrował w świat, by Polska *wybiła się na niepodległość*. Wstrzymując się od opowiadania tej barwnej, znanej tu wszystkim historii, w której elementy prawdziwe - jak to bywa u ludu - mieszają się często z legendarnymi upiększeniami, pragnę skupić się na jej ludowych motywach, bo nawet gdyby nie wszystko w tym przekazie było zgodne z faktami, to prawda, dla której legenda się rodzi, nie ulega wątpliwości. A tą prawdą była nadzieja na wyzwolenie z niewoli, z wszelkiej niewoli - również moralnej.

Nie jest wolna od elementów ludowej pobożności również historia z owym widzeniem na poboju pod Lipskiem, kiedy to Tomasz Kłossowski zachołgał się w zarośla i czekał niechybnego zgonu, modląc się żarliwie do Matki Boskiej. Obraz krwawo zachodzącego słońca, tło jesiennych mgieł i Pani w amarantowej sukni i złocistym płaszczu idąca przez poboju, które w opowiadaniach ludowych, jakie znam z dzieciństwa i przechowałem w pamięci, było ścierniskiem lub jak w tej okolicy części mówią lu-

² Cyt. za J. ŁOJEK, *Kalendarz historyczny. Polemiczna historia Polski*, Warszawa 1994, 225.

³ Por. E. MAKULSKI, *Sanktuarium maryjne...*, 5.

dzie - używając staropolskiej nazwy na pole po ściętym zbożu, jeszcze nie zaorany - było rżyskiem. Rzeczywiście „bitwa narodów” pod Lipskiem trwała od 16 do 19 października 1813 roku, a więc mogło być tam wtedy jeszcze ściernisko, na pewno mocno stratomowane. Akcentuję ten szczegół po to, by wskazać, że w tradycji ludowej, korzeniami tkwiącej w przekazie biblijnym, ściernisko jest symbolem pola, z którego ludzie biedni mają prawo oczekiwać pomocy, wszelkiego wsparcia, bo wolno im było nie tylko zbierać pozostawione kłosa - co więcej: mają do nich prawo zapisane w Biblii (por. Kpł 19, 9-10; Pwt 24, 19-22) i ugruntowane mocno w tradycji ludowej, znane też i u ludów pierwotnych, a więc jakby przekazywanego również drogą pozabiblijną. Rżysko miało w sobie coś ze świętości, ujawniało moc Stwórcy w cudzie rozwoju stworzeń (*continua creatio*). A więc i najbiedniejszym, tym bez ziemi, przysługiwało prawo zbierania na takim polu pojedynczych kłosów pozostawionych po zwiezieniu snopków i tzw. luzów, czyli grabiami zebranej tej reszty luźnego zboża, która nie została ułożona w snopki. Ci biedni traktowani byli jak ewangeliczne niebieskie ptaki, o które Stwórca też się troszczy. Rżysko było więc symbolem ratunku dla najbardziej potrzebujących. Umożliwiała też skracanie drogi przez pole, na przelaj, by nieść pomoc drugiemu człowiekowi. Te elementy przekazu, w jakich dokonało się objawienie Matki Bożej pod Lipskiem na ściernisku, tworzą w świadomości ludu klimat sprzyjający życzliwemu odbiorowi treści przesłania, a więc zapamiętanie wyglądu Niebieskiej Pani, odnalezienie odpowiedniego obrazu i umieszczenie go w publicznym miejscu.

Pobożny kowal, który wrócił do Izabelina wiosną następnego roku, szukał obrazu dwadzieścia trzy lata i znalazł go dopiero we wsi Lgota pod Częstochową, gdy wracał 9 września 1836 roku z Jasnej Góry, gdzie skarżył się Matce Bożej, że nigdzie nie może znaleźć tego obrazu. A więc nie w dużych kościołach i bogatych świątyniach był ten obraz, ale na przydrożnym drzewie, czczony przez prosty lud, który nie karocami, ale pieszo pokonywał odległości, czczony przez podróżnych i pobożnych pielgrzymów, co na kolanach obchodzili to miejsce, mimo że tym samym wyrządzali nawet szkodę miejscowemu gospodarzowi, niemieckiemu kolonistcie, protestantowi. Chętnie więc ten - na prośbę Tomasza Kłosowskiego - za darmo pozbył się wizerunku, byleby tylko mieć spokój na własnym polu. Wiadomo, *zum privat kein Eintritt*.

Przypomnijmy, że przez osiem lat obraz był w mieszkaniu Kłosowskiego, który nie zamierzał się go pozbywać, mimo że - we-

dług podania - twarz Madonny pokrywała się kroplami potu, a ludzie szeptali, że kowal musi mieć coś na sumieniu, skoro obraz Matki Bożej źle się u niego czuje. Pamiętamy, że kowal zdecydował się na przeniesienie obrazu do lasu dopiero pod wpływem choroby, nagłego uzdrowienia i jakiegoś wewnętrznego imperatywu. Umieścił więc obraz w małej kapliczce i zawiesił go na wysokiej, potężnej sośnie w leśnej gęstwinie w pobliskim Grąblinie, niedaleko drogi, którą często przemierzał idąc do kościoła w Licheniu. Po czterech latach, 7 sierpnia 1848 roku kowal zmarł i został pochowany na licheńskim cmentarzu. A był to rok Wiosny Ludów, dużych niepokojów w Europie.

Drugi bohater związany z historią licheńskiego obrazu - to prosty pasterz bydła Mikołaj Sikatka. Po śmierci Tomasza Kłossowskiego jemu przypadła rola zwrócenia uwagi na wiszący w lesie wizerunek Matki Bożej. Sam - według przekazów - był człowiekiem prawym, głęboko religijnym, roztropnym i prawdomównym. Pasał bydło dworskie i włościańskie. Gospodynie na zmianę przynosiły mu coś do jedzenia. Często modlił się przy kapliczce i dbał o nią z pobożności. Ciekawe jest świadectwo pisarza Juliana Wieniawskiego (brata słynnego skrzypka i kompozytora), który go znał osobiście, bo był dzierżawcą majątku w miejscowości Góry, na terenie powiatu konińskiego (w parafii Ostrowąż) i na pewno często bywał u państwa Kwileckich, właścicieli Lichenia. Ten bystry obserwator życia i piewca tradycji ziemiańskich tak pisze o Mikołaju Sikatce w swych wspomnieniach z 1852 roku: *Był to człowiek wielkiej zacności i dziwnej u chłopów słodyczy. Bieluchny jak gołąb, pamiętał dawne przedrewolucyjne czasy, pamiętał parę generacji dziedziców i rodowody wszystkich niemal chłopskich rodzin we wsi. Żył pobożnie i przykładowo, od karczmy stronił, w plotki się nie bawił, przeciwnie - siał dookoła siebie zgodę, spokój i miłość bliźniego*⁴. To świadectwo jest ogromnie ważne, bo wskazuje, że gdy w sierpniu 1850 roku ten prosty pasterz zaczął opowiadać o tym, jak to w pobliżu sosny, gdzie jest kapliczka, ukazała mu się nadzwyczajna niewiasta, to nie był zdolny do tego, by zmieniać swoje zeznania, złożone pod przysięgą wobec swego proboszcza, ani w czasie przesłuchań przez wójta w Gosławicach, czy też nawet w torturach, wobec wojennego naczelnika w Koninie, bo był człowiekiem prawym. Znamienne jest świadectwo miejscowego proboszcza, ks. Floriana Kosińskiego, późniejszego prałata i oficjała, a nawet w pewnym okresie administratora diecezji kujawsko-kali-

⁴ TAMŻE, 7.

skiej, pisane w czasie, kiedy już powstał pewien konflikt między nim a Siatką na tle samorzutnie budowanej przez lud kaplicy w lesie wokół drzewa, na którym wisiał obraz. W urzędowym piśmie z dnia 5 września 1852 roku, skierowanym do konsystorza generalnego diecezji kujawsko-kaliskiej w Kaliszu, ks. Kosiński zawarł wiele problemów duszpasterskich, które są aktualne przez całe to półtora-wieczcie i będą, jak mi się wydaje, wyznaczały kierunek naszej posługi wśród ludu wiejskiego pielgrzymującego do Lichenia. Warto zwrócić na nie uwagę. Ale może najpierw samo świadectwo ks. Kosińskiego: *Od kilku lat w parafii Licheń znajdował się w borze, pod wsią Grąblin, obraz Matki Bożej, na sośnie przybity przez jednego z parafian tutejszych, już zmarłego. W tymże boru, w bliskości obrazu, pasterz bydła z pomienionej wsi, od dwóch lat miał widywać osobę nieznaną, jakoby z innego świata, która za pośrednictwem tegoż pasterza starała się zachęcać tutejszy lud do prawdziwej pokuty, odmiany dotychczasowego, z wielu miar naganne-go życia, z poleceniem zebrania na trzy Msze św. jałmużny z całej parafii, na uproszenie od Boga odwrócenia wiszących kar i chorób nad występnyymi - przestrzegając zarazem, aby obraz wspomniany z miejsca tego na ustroniu, bo tylko nad ścieżką położonego, został przeniesiony na inne dla zabezpieczenia go od zniewag niewiernych, które w boru przytrafić się mogły i spełniać bez świadków, a następnie bez obawy kary. Badany tenże później pasterz przez wójta miejscowej gminy w Gosławicach zeznał to samo do protokołu. Następnie odesłany przez tegoż do wojennego naczelnika w Koninie, ponawiał także zeznanie⁵.*

Spróbujmy wydobyć z tego świadectwa elementy duchowości, ciągle aktualne:

- obraz Matki Bożej wiszący w lesie i troska o jego zabezpieczenie przed zniewagami,
- pokorna modlitwa prostego przedstawiciela ludu - pasterza bydła,
- wezwanie do pokuty za naganne życie, szczególnie za pijaństwo,
- ofiary na przebłagalne Msze św. i jałmużny dla biednych,
- wytrwałość i odwaga w głoszeniu ewangelicznego orędzia.

Obraz został przeniesiony do nowo zbudowanego kościoła, a dzisiaj - po 150 latach - jest w przygotowaniu dla niego nowa „bazylika”.

Nie ustaje napływ pielgrzymów. Jeśli przez dziesięciolecia w promieniu kilkudziesięciu kilometrów widać było duże, wypełnione ludźmi konne wozy zdążające na odpust do Lichenia i szły również piesze kompanie, to dzisiaj z całej Polski, od wczesnej

⁵ TAMŻE, 7-8.

wiosny do jesieni, codziennie przyjeżdżają autokary z pielgrzymami. Prosty lud - jak dawniej - na kolanach obchodzi ołtarz, gdzie znajduje się cudowny Obraz.

Widać długie kolejki ludzi podejmujących pokutę i czekających na spowiedź przy licznych konfesjonalach. Wierni składają ofiary do puszek i na Msze św., których nie sposób odprawić w tym sanktuarium i trzeba je przekazywać poza Licheń innym kapłanom. Były też jałmużny dawane dziadom odpustowym. Wszystkie te ofiary są zawsze związane z sakramentem pokuty. Wspomniani tu żebracy, których pełno było przy wejściu na plac i na skrzyżowaniach alejek, zaraz po otrzymaniu ofiary głośno się modlili. Przy niektórych stały spore grupy pielgrzymów, słuchając ich śpiewów lub gry na akordeonie, skrzypcach czy ustnej harmonijce. Mogę dać świadectwo z własnego życia, bo co roku tu przybywałem razem z rodzicami i krewnymi, gdyż mój dom rodzinny odległy jest od Lichenia kilkanaście kilometrów. Zawsze - jak pamiętam - była taka kolejność punktów programu pielgrzymki do Lichenia: (a jeździliśmy końmi, nie bryczką, ale szerokim wozem z dodatkowymi siedzeniami, by móc zabrać osłabłych starszych pielgrzymów idących pieszo): po przybyciu do sanktuarium i znalezieniu miejsca na postój wozu z końmi, które trzeba było podfutrować, dając im zabrane z domu obrok, stawaliśmy w kolejce do konfesjonau; najpierw ja, potem brat, matka i ojciec. Po spowiedzi szliśmy do Komunii świętej rozdawanej przy dawnym drewnianym kościele, a potem z czystym sumieniem szliśmy pokłonić się Matce Bożej, obchodząc na kolanach ołtarz z Jej wizerunkiem. Tam każdy z nas wrzucał ofiarę do puszek i potem jeszcze dość długo modlił się przed ołtarzem na klęczkach, odmawiając litanie i inne modlitwy. Następnie szliśmy do jakiegoś stolika, gdzie były zamawiane dwie Msze św.: jedna za zmarłych, a druga jako podziękowanie Matce Bożej za otrzymane łaski i z prośbą o dalszą opiekę. Potem można było dopiero udać się do wozu, gdzie było śniadanie, bo rano przed wyjazdem z domu nic nie jedliśmy ze względu na post eucharystyczny. Celowo podam też menu takiego posiłku, by na koniec zasygnalizować pewien problem duszpasterski, jaki tu doszedł do głosu. Zwykle na takie śniadanie przy wozie jadło się bułkę i udo z drobiu z świeżo kiszonym ogórkiem. Były również jajka na twardo, pomidory, ciasto, owoce, herbata lub kawa zbożowa, na wpół ciepła, przywieziona z domu w butelkach owiniętych w ciepły kocyk lub wełniany sweter; dopiero później były termosy. Po śniadaniu można było przejść się wśród kramów, by kupić jakąś pamiątkę,

ale trzeba było też wrócić na plac kościelny, by posłuchać kazania o godz. 9.00 lub udać się pieszo do Grąblina, by się pomodlić przy „kłychu” lub „kłyku” (stojący, ze ściętym wierzchołkiem, odrapany z kory pień), jak nazywano obmurowane kapliczką drzewo, na którym pierwotnie wisiał święty obraz Matki Bożej. Koniecznie trzeba było też wziąć udział w odpustowej sumie i wysłuchać płomienego kazania. Po sumie i procesji był jeszcze obiad na wozach i powrót do domu.

Podając program takiej rodzinnej pielgrzymki sprzed lat, pragnę podkreślić, że taki model pielgrzymowania sprzyjał odnowie moralnej ludu i musiał być wypracowany przez kapłanów, którzy z okolicy tu ściągali, by siedzieć godzinami w konfesjonatach. W sąsiednich parafiach w uroczystość Wniebowzięcia NMP była tylko jedna, już wczesnym rankiem odprawiana Msza św., po której ksiądz udawał się do Lichenia, bo tu byli prawie wszyscy jego parafianie. Zostawała w domu zwykle jedna osoba, by dopilnować dobytku, zwłaszcza by przewiązać krowy ukołkowane na pastwisku - u siebie, a nieraz, gdy sąsiedzi o to prosili, także u nich. Pielgrzymka do Lichenia podnosiła ludzi na duchu. Pamiętam, że jako naganne potraktowano to, że na jakimś wozie ktoś zamiast herbaty miał w butelce gorzałkę. Mówiono wtedy, że to przecież było przez księży już dawniej zakazane, że to grzech pić w Licheniu alkohol. Czy to nie było dalekie echo zarządzeń powizytacyjnych Komisji Biskupiej, która 5 września 1852 roku była w Grąblinie, przy „kłychu”, i zauważyła obok modlących się ludzi również takich, co gorzałkę sprzedawali, mówiąc, iż alkohol zabezpieczy przed cholerą skuteczniej niż modlitwy przed malutkim obrazkiem? Podaję ten przykład na dowód, jak trwałe są niektóre elementy ludowego przekazu i jak odpust w Licheniu był antidotum na pijaństwo, które rozszerzało się po wsiach, nie tylko za sprawą Żydów prowadzących w arendzie karcznię, ale i przez samych carskich zaborców. Trzeba zaznaczyć, że właśnie inaczej było przy okazji odpustów w innych miejscowościach. Sanktuaria maryjne traktowane były przez lud z pewnym nabożnym lękiem, więc w nich nie można sobie pozwolić na takie postępowanie jak na odpustach w innych miejscowościach. Oto na przykład o sanktuarium maryjnym w Błennej koło Izbicy głośna była fama, że w czasie duszpasterstwa ks. Józefa Orłowskiego pod koniec II połowy XIX wieku (późniejszego budowniczego kościoła w Turku) ludzie zewsząd ściągali do Matki Bożej, by się od wódki „odpisać”. Sanktuaria były ogniskami odnowy moralnej. I takim właśnie stał się w II połowie XIX wieku Licheń.

Napływ pielgrzymów był tu coraz większy ze względu na rozgłos, jaki wzbudzała historia obrazu Matki Bożej, mającej orla białego na piersiach. Nic dziwnego, że coraz bardziej zaczęła się budzić u ludu świadomość narodowa, czego dowodem jest i to, że na Kujawach chłopci w dużej części popierali Powstanie Styczniowe, kujawski chłop Bartłomiej Nowak dostał nawet rangi pułkownika. We wsiach okolicznych były bitwy (Ignacewo, Nowa Wieś, Brdów, Mieczownica), w Koninie został stracony jeden z przywódców powstania, kapucyn z Łądu, ojciec Maksymilian Tarejwo. Wśród braci Marianów, nie mogli się powstrzymać, by nie przytoczyć pewnego szczegółu, o którym jest mowa w relacji o bitwie pod Nową Wsią, umieszczonej w księdze naszego współbrata ks. Józefa Jarzębowskiego, *Mówią ludzie roku 1863: Rannych złożono u p. Busse w Słomkowie, która dom cały na usługi ich i osobiście ulgę niosła. Ofiarną była ta praca - mienie całe poświęciła pani ta w celach charytatywnych - najpiękniejsze obrusy lniane darto na strzępy i bandażę, nie było ograniczeń, ani na chwilę nie powstało wahanie. Nie zapomniała też o poległych Moskalach i pochować kazała ich we wspólnej mogile. Ten miłosierny uczynek prawdziwej matrony chrześcijańskiej Bóg nagrodzić raczył niebawem. Moskale tropili zawsze po każdej bitwie za lazaretami polskimi i znalazłszy, przemocą wkraczali, aby odegrać rolę inkwizytorów i katów. Po dostatecznym znęcaniu się nad rannymi, dobijali ich. Łatwo więc wyobrazić sobie, co działo się u pani Busse, gdy wieść rozeszła się, że kilku oficerów rosyjskich zbliżyła się do jej dworu. Ranni zrywali bandażę, o broń błagali, by na resztę tłącego życia targnąć się, by nie zginąć haniebnie z rąk katów. Pani Busse starała się opanować tę panikę, zaręczała, że nie spotka nic złego rannych pod jej dachem, że życiem chyba własnym przyplaciliby wtargnięcie Moskali. Po słowach pełnych wiary, czyn nastąpił - stanęła na progu dworu i sobą zastaniając wejście, w te słowa odezwała się do oficerów: „Panowie, progu tego domu nie przestąpicie, chyba po trupie moim”. I rzecz dziwna - oficerowie z szacunkiem salutując, taką dali odpowiedź: „Niech pani będzie spokojną, zastosujemy się do życzenia, bo przyszliśmy tylko podziękować za prawdziwie chrześcijański pogrzeb naszych poległych. Cześć wam, pani”. I odeszli z oznakami czci, a w uszach ich brzmiały jeszcze jęki rannych, jakby wyrzut sumienia za dotychczasowe nieludzkie znęcanie się nad bezsilnymi. Zdaje się, że odtąd już nie praktykowali niecznego rzemiosła, pełne godności zachowanie się naszych wytrąciło im broń tak nieludzką z ręki⁶. Z tego opowiada-*

⁶ J. JARZĘBOWSKI, *Mówią ludzie roku 1863*, Londyn 1963, 183-184.

nia przytoczonego przez ks. J. Jarzębowskiego znane mi są dwa szczegóły, przekazane mojej matce przez prawie stuletnią prababkę, która mając 97 lat, zmarła w roku 1920, w czasie wojny bolszewickiej. Podczas powstania styczniowego miała czterdzieści lat. Opowiadała swoim prawnukom, że gdy wybuchło powstanie, mężczyźni byli w lasach, a kobiety darty obrusy i prześcieradła na bandażę dla powstańców. To jeden szczegół. A drugi to ten, że i kobiety potrafią być odważne. Przykład pani Busse ze Słomkowa jeszcze do dziś krąży w opowiadaniach ludowych, bo z głębi chłopięcej pamięci - jak z dna twardego dysku w komputerze - ciągle go wydobywam. Miał rację André Frossard, gdy napisał o matce św. Maksymiliana Kolbego: *Była Polką, nie ma więc potrzeby mówić, że była odważna*⁷. Takie i tego typu przykłady - jak pamiętam - można było usłyszeć w kazaniach na odpuszczeniu w Licheniu. One budziły sumienie, przyczyniały się do odnowy moralnej słuchaczy.

Reasumując tę część mojej wypowiedzi, podkreślam, że pielgrzymi przybywają do Lichenia, by zdobyć odwagę do praktykowania życia prawdziwie chrześcijańskiego i patriotycznego. Wierni oczekują tu umocnienia w ich przekonaniu. Kaznodzieje zazwyczaj odpowiadają na to zapotrzebowanie. Nie bez znaczenia jest właśnie narodowy charakter tegoż sanktuarium, bo orzeł na piersiach Maryi nawiązuje do czasów konfederacji barskiej i do dwuwiekowych zmagania o wolność Ojczyzny.

Te elementy pobożności licheńskiej odpowiadają doskonale duchowości Księża Marianów, którzy czterdzieści dziewięć lat temu rozpoczęli swoją służbę - łącznie z modlitwą za zmarłych, o których ze względu na epidemię i choleryczne kurhany w okolicy pamięć jest ciągle żywa.

2. Formy duszpasterstwa rolników w sanktuarium licheńskim od roku 1989

Choć zawsze duszpasterstwo było nastawione na służbę całemu Ludowi Bożemu, nie wyłączając prostego ludu, to jednak Komisja Episkopatu Polski 2 XII 1982 roku powołała specjalną Komisję ds. Duszpasterstwa Rolników. Wielu księży ze wsi pytało się wtedy: *Jak to jest, ma być specjalne duszpasterstwo rolników? Przecież ja całe kapłańskie życie mieszkam na wsi i wśród rolników*

⁷ A. FROSSARD, *Pamiętajcie o miłości*, Warszawa 1996, 18.

duszpasterzują. Na czym to nowe duszpasterstwo ma polegać? Na te i tym podobne pytania dała szybko odpowiedź sama Komisja, kierowana przez pięć lat przez śp. biskupa Jana Gurdę z Kielc, a od dziesięciu lat przez biskupa Romana Andrzejewskiego z Włocławka. Odpowiedzią były nie tyle same wyjaśnienia celu i form pracy, ale działalność Komisji. W praktyce zastosowano tu zasadę pomocniczości - z kierunkiem w górę i w dół - by czego nie może zrobić jeden ksiądz, organizował to inny kapłan, obejmując zasięgiem swego oddziaływania szerszy obszar. Praca więc polega na koordynowaniu działań dekanalnych, diecezjalnych i ogólnopolskich mających na celu formację intelektualną i moralną rolników. Postawiono nacisk na organizowanie uroczystości rolniczych, zwłaszcza dożynkowych, na prowadzenie rekolekcji i dni skupień dla rolników, na stałej formacji ludzi wsi w ramach uniwersytetów ludowych, na docieranie do nich z odpowiednimi książkami i prasą oraz audycjami radiowymi, również rekolekcjami wielkopostnymi na falach Radia Maryja, słowem: na ciągle inspirowanie kapłanów pracujących na wsi, poprzez cykliczne spotkania duszpasterzy diecezjalnych i organizowanie przez nich spotkań z duszpasterzami dekanalnymi, do podejmowania realizacji konkretnych wskazań. Ludzie wsi znajdują więc w okresie trudnych przemian ustrojowych oparcie w Kościele, zachętę do wytrwania i nadzieję ułatwiającą podejmowanie zadań, jakie stawia przed nimi wyzwanie czasów, ku którym idziemy. Owocem tego duszpasterstwa są też niewątpliwie różne formy organizacji społecznych i partyjnych, które - zgodnie z nazwą - zawsze mają tendencję do dzielenia się i mnożenia, co ma też i opłakane skutki. Wysiłki zjednoczeniowe rzadko, niestety, znajdują uwieńczenie.

W duszpasterstwie rolników sanktuaria w każdej diecezji odgrywają przodującą rolę, bardzo często ze względu na odpowiednią bazę lokalową, a przede wszystkim z racji charakteru miejsca (*gratia loci*), umożliwiającego oddziaływanie na całą duchowość człowieka, nie tylko na jego sferę poznawczą, ale i na wolę poprzez sakrament pokuty, przez udział we Mszy św. i inne akty religijności, nie mówiąc już o łatwo dostępnym pokrzepieniu fizycznym przez jakiś posiłek lub szklankę ciepłego napoju. Spośród sanktuariów w Polsce dwa z nich w sposób szczególny otwarte są na przyjęcie rolników z całej Polski: Jasna Góra, gdzie organizowane są ogólnopolskie dożynki, i Licheń, gdzie co roku przybywają na swoją dwudniową pielgrzymkę soltysi, a wraz z nimi również inni mieszkańcy wsi.

Jakie są formy duszpasterstwa rolników w Licheniu? Oprócz, oczywiście, zwyczajnego duszpasterstwa grupowych czy indywidualnych pielgrzymów, są organizowane pielgrzymki sołtysów i dni skupienia dla rolników bardziej zaangażowanych w pracę duszpasterską, szczególnie dla członków Katolickiego Stowarzyszenia Mieszkańców Wsi i Małych Miast „SIEW”, grupujących absolwentów i studentów uniwersytetów ludowych.

Pielgrzymki sołtysów organizowane są zwykle w połowie maja (po św. Izydorze, oraczu, patronie rolników). Były też lata, że wybierano wtedy święto Matki Kościoła, czyli drugi dzień Zielonych Świątek, które jest świętem ruchu ludowego, ale wygodniejszy okazał się termin majowy. U początku są pielgrzymki ludności wiejskiej z diecezji włocławskiej do sanktuarium licheńskiego organizowane od 1989 roku. Pierwsza pielgrzymka odbyła się w czerwcu 1989 r., po tych historycznych wyborach, z wykładem prof. Andrzeja Stelmachowskiego, późniejszego marszałka Senatu Rzeczypospolitej. Wtedy też miało miejsce poświęcenie kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej⁸. W 1990 roku w czasie pielgrzymki rolników było odsłonięcie pomnika Wincentego Witosa, usytuowanego w pobliżu parkingu nad jeziorem. Pielgrzymka w maju 1991 roku stała się doskonałą okazją do duchowego przygotowania na przyjazd Ojca Świętego Jana Pawła II i Jego spotkanie z rolnikami w Łomży⁹. We wrześniu 1992 roku¹⁰, oprócz pielgrzymki w tzw. drugi dzień Zielonych Świątek¹¹, były jeszcze dożynki diecezjalne, które co roku na terenie diecezji włocławskiej są w innym sanktuarium i w innym województwie. W 1993 roku po raz pierwszy dołączyła się również pielgrzymka sołtysów i odtąd ta pielgrzymka, ze względu na dominującą rolę głównych przedstawicieli wsi i zaangażowania w jej organizację samego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Sołtysów, powstałego rok wcześniej, zwie się pielgrzymką sołtysów¹². Program ustalany jest wspólnie przez Krajowe Duszpasterstwo Rolników i Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Sołtysów, organizację o charakterze ogólnopolskim z siedzibą w Koninie. Dwudniowy program modlitw i wykładów nawiązuje zawsze do ogólnopolskiego programu duszpasterskiego. Przykładem może być pielgrzymka z 15 V 1994 pod hasłem: „Maryjo,

⁸ R. ANDRZEJEWSKI, *Rzetelne są ręce rolnika*, Włocławek 1998, 72-78.

⁹ TAMŻE, 90-95.

¹⁰ TENŻE, *Jak zmienić oblicze wsi*, Licheń 1992, 26; TENŻE, *Ziemia jest rzetelna*, Włocławek 1997, 71-76.

¹¹ TENŻE, *Rzetelne są ręce rolnika...*, 96-101.

¹² TAMŻE, 102-107.

zawieramy Ci rodzinę, sołectwo, gminę - naszą małą ojczyznę"¹³. W roku następnym, który był poświęcony roli kobiety, zwracano uwagę na posłannictwo kobiety¹⁴. Wokół tej tematyki były skoncentrowane prelekcje, homilie. Pielgrzymce roku 1996 przyświecało hasłem: „Maryjo, pomóż nam w odnowie sumienia”¹⁵, natomiast w 1997 roku, przed 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym i VI pielgrzymką Papieża do Polski, pielgrzymka sołtysów koncentrowała się na hasle: „Maryjo, prowadź nas - karmionych Eucharystią - do rzeczywistej wolności”¹⁶, a w bieżącym roku dnia 24 maja zgromadziliśmy się pod hasłem „Duchu Święty, oświeć serca i umysły nasze”. Dopowiedzieć trzeba, że w pierwszym dniu, tj. w sobotę, jest zwykle przewidziana Droga Krzyżowa, Msza św. wieczorna, Apel Jasnogórski, spowiedź i spotkania zarządu Stowarzyszenia. W drugim dniu - w niedzielę - są zwykle dwie prelekcje związane tematycznie z hasłem duszpasterskim i z aktualnymi wydarzeniami społeczno-politycznymi, Msza św. i agapa. Rolnicy wyjeżdżają z Lichenia pokrzepieni duchowo, z broszurami, książkami, czasopismami i kalendarzami. Owocem tych pielgrzymek jest między innymi stały kontakt Stowarzyszenia ze swoimi członkami poprzez organ „Gazeta Sołecka” (miesięcznik w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy), która jest rozsyłana do wszystkich sołtysów wraz z wkładką „Kronika licheńska”, redagowaną przez sanktuarium. Z obserwacji wnioskuję, że musi być chyba dość duży wpływ tych pielgrzymek na sołtysów, skoro lewicowa frakcja PSL utworzyła konkurencyjne, też o charakterze ogólnopolskim, stowarzyszenie o podobnie brzmiącej nazwie, nagłośniła tę sprawę w mediach, ale rozłamu w naszym Stowarzyszeniu nie dokonała.

Dni skupienia i rekolekcje dla rolników w Licheniu są formą wcześniejszą od pielgrzymek, które rozwinęły się zasadniczo w ostatnim dziesięcioleciu. Już w stanie wojennym organizowanie duszpasterstwa rolników ułatwiało działaczom zdelegalizowanej wtedy Solidarności Rolniczej prowadzenie samokształcenia zawodowego i tworzenie pewnych wspólnot. Z nich zrodziły się na jesieni 1989 roku uniwersytety ludowe we Włocławku, w Koninie i w Kaliszu. Rozwój tych uniwersytetów w całej Polsce (jest ich obecnie ponad 160, są prawie w każdej diecezji) spowodował potrzebę założenia specjalnego Katolickiego Stowarzyszenia Mieszkańców

¹³ „Kronika Licheńska” 2(1994), nr 6, 1-2; R. ANDRZEJEWSKI, *Rzetelne są ręce...*, 108-114.

¹⁴ R. ANDRZEJEWSKI, *Rzetelne są ręce...*, 132-140.

¹⁵ TAMŻE, 148-153.

¹⁶ TAMŻE, 169-175.

Wsi i Małych Miast SIEW, którego statut został zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu, a samo Stowarzyszenie zarejestrowane w sądzie. Ma za patronkę bł. Karolinę Kózkównę, córę polskiej wsi. Stowarzyszenie poprzez formację swoich członków na uniwersytetach ludowych i lekturę tygodnika rolników „Obserwator” stanowi rodzaj pewnego przygotowania świeckich na wsi do Akcji Katolickiej, by bardziej świadomie mogli podjąć współodpowiedzialność za Kościół. Wielu absolwentów uniwersytetów ludowych pełniło lub pełni obowiązki wójtów czy radnych w gminach.

Spotkania duszpasterskie z rolnikami stanowią też okazję do wymiany doświadczeń i konsultacji z politykami, którzy do Licheńa dość często przyjeżdżają i biorą udział w pielgrzymkach.

3. Propozycje dla duszpasterstwa ludności wiejskiej na przyszłość

Mówiąc o przyszłości, zwłaszcza wobec zjednoczenia polskiej gospodarki z Unią Europejską, trochę zmieniam tytuł wykładu, nie akcentując już duszpasterstwa rolników jako takich, ale duszpasterstwo ludności wiejskiej. Zmieni się bowiem - jak przewidują ekonomiści i socjologowie - charakter pracy tych, którzy zajmą się uprawą ziemi i produkcją żywności. Już Ojciec Święty w homilii do rolników polskich w Tarnowie, w czasie III pielgrzymki do Ojczyzny, powiedział: *Niechże rolnictwo polskie wyjdzie z wielokrotnego zagrożenia i przestanie być skazane tylko na przetrwanie. Niech doznaje wszechstronnej pomocy ze strony państwa. Wiele zniekształceń życia wiejskiego znajduje swe źródło w podrzędnym statusie rolnika jako pracownika i jako obywatela. Dlatego też model chłopca lub chłoparobotnika, pracującego z małym skutkiem, a ponad siły, winien być zastąpiony modelem wydajnego i niezależnego producenta, świadomego i umiejącego korzystać, nie gorzej niż inni, z dóbr kultury, i zdolnego do jej pomnażania* (10 VI 1987). Akcentuję słowa o modelu producenta, bo jeśli nastąpi zmiana struktury gospodarstw rolnych (a to jest w Unii pewną koniecznością), to w miejsce tradycyjnych chłopów wejdą właściciele większych gospodarstw rodzinnych, które do przetworzenia surowca na żywność posługiwać się będą systemem maszyn obsługiwanych przez niewielką liczbę pracowników, bo reszta ludności mieszkającej na wsi będzie w otoczeniu rolnictwa, a więc w niewielkich zakładach przetwórczych, m.in. w laboratoriach oraz w szerokim systemie usług. Już dzisiaj zauważa się, że miasta

wylewają się poza swoje granice urbanistyczne, metropolie miejskie otoczone są willami z ogrodami i basenami. Ludzie tam chętnie mieszkają i pracują posługując się komputerami i faxami, by przekazać do bazy potrzebne informacje. Biedni będą mieszkać w mieście, a bogatsi na wsi, którzy dodatkowo może będą mieli tam jakieś skromniejsze mieszkanie, bo to zasadnicze będzie na wsi. Wiejskie korzenie będą powodem do zdrowej dumy i ambicji. Kim więc będą rolnicy? Ilu ich będzie? Tradycyjna warstwa chłopska skazana jest na nieuchronną transformację, by nie powiedzieć, że skazana jest na zagładę, na zniknięcie ze społecznego widnokągu. Proces ten może potrwać nawet dziesięciolecia, ale jest nieuchronny. Oczywiście, na marginesie dużych gospodarstw rodzinnych znajdą się też jako „ostatni Mohikanie” tacy, którzy będą mieli może nawet kilka hektarów ziemi, ale zasadnicze ich miejsce pracy będzie gdzie indziej. Tu będą pracować po pracy zasadniczej, może dla relaksu i dla uzupełnienia budżetu rodzinnego, by mieć własne na przykład owoce i jarzyny. Rozwinie się też instytucja kooperatyw, w których kilka mniejszych, dziś średniorolnych gospodarstw kupując wspólnie drogie maszyny, będą tworzyć rodzaj przedsiębiorstwa rolnego, które podejmie się negocjacji cen za produkty rolne i realizacji inicjatyw gospodarczych, dzieląc zysk według wkładu ziemi i pracy, podobnie jak w innych spółkach handlowych. Ten rodzaj spółdzielczości tworzonej od dołu, przy zachowaniu prawa własności ziemi, ma szanse realizacji, gdy pójdą w niepamięć przykre doświadczenia z przymusową kolektywizacją. Dotychczasowy rolnik będzie coraz bardziej świadomy swego miejsca w społeczeństwie i wykształcony w różnych specjalizacjach.

Przy tych perspektywach zmiany stosunków ekonomicznych i społecznych będzie to raczej duszpasterstwo ludności wiejskiej niż duszpasterstwo rolników w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Ale mam nadzieję, że mieszkańcy wsi pracujący w otoczeniu rolnictwa, uprawiać będą choć trochę ziemi na własny użytek. Wszyscy też - jak wskazują na to pewne kierunki ekologiczne - zatroskani będą o ochronę środowiska naturalnego. Bo im więcej kontaktu człowieka z ziemią, tym większy jest u niego realizm i większa u niego siła. Symbolem niech będzie jeden z gigantów w mitologii greckiej, Alkinoos, pierwotny syn Gai-Ziemi, który nabierał sił, gdy dotykał się ziemi, na której się urodził, a słabł, gdy był od ziemi oderwany¹⁷. Dla zdrowia psychicznego jest potrzebny kontakt człowieka z ziemią. Sanktuarium w Licheniu, dzięki swemu niezwyklejmu położeniu oraz trosce Księdza Kustosza o otoczenie świątyni, będzie przyciągać tu wszystkich potrzebujących wytchnienia. A pochwalić trzeba, że otoczenie

sanktuarium jest takie, że zaprasza do wnętrza. Stanowi ono pewien model dla kapłanów i świeckich.

Dziesiątki lat przekształceń polskiej wsi, jakie są przed nami - warto wyrazić życzenie i postulat - niech będą w Licheniu, już w nowym wieku, przy nowej bazylice wykorzystane na to, by ludzie zmieniający charakter swojej pracy (a czynić to będą, gdy nowe zajęcie stanie się dla nich bardziej opłacalne), znajdowali tu duchowe i fachowe wsparcie, również dzięki kontynuowanym pielgrzymkom sołtysów i spotkaniom różnych grup ludzi obsługujących rolnictwo. Marzy mi się pewne centrum informacji obsługi duszpasterskiej w Licheniu, zwłaszcza w odniesieniu do mieszkańców wsi, ale nie tylko. Przy pewnym zaniku różnicy standardu życia tych grup ludności, nie będzie większych różnic w ich duchowych potrzebach. Przyjęcie i obsługa pielgrzymów wymagać będzie ogromnego wysiłku całego Zgromadzenia. Tym bardziej to jest ważne, że jeśli w nowej bazylice znajdą swoje miejsce kultu również męczennicy II wojny światowej, towarzysze męczeństwa bł. biskupa Michała Kozala, to cała Polska będzie miała tu jeszcze dodatkowy tytuł do pielgrzymowania. Będzie tu również ogromnie ważna lekcja edukacji narodu, by nie zapomniał on o swoich korzeniach i historii.

Duszpasterstwo rolników będzie coraz bardziej przekształcało się w duszpasterstwo ochrony środowiska naturalnego i duchowego, stawiając na pierwszym miejscu cześć dla Stwórcy, dla Chrystusa - Jedyne Odkupiciela Świata, dla Maryi - Matki Syna Bożego i naszej Matki, dla Człowieka - niezależnie od rasy, kultury, narodowości i języka. Historia zbawienia w życiu poszczególnych ludzi i narodów jawi się więc jako świadoma kompozycja: idea ziemi obiecanej od konkretnej ziemi przekształca się w dziedzinę wartości duchowych, których spełnieniem będzie niebieskie Jerozolimę, gdzie Bóg otrze wszelką łzę, gdzie śmierci już nie będzie *ani żaloby, ani krzyku, ani trudu już odtąd nie będzie* (Ap 21, 4), a wolność - używając wyrażenia Karola Wojtyły - będzie dla każdego pokolenia „darem i zmaganiem”: *Wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać. Przychodzi jako dar, utrzymuje się jako zmaganie. Dar i zmaganie wpisują się w karty ukryte, a przecież jawne*¹⁸.

Ks. bp dr Roman Andrzejewski
Krajowy Duszpasterz Rolników

ul. Gdańska 2/4
PL - 87-800 Włocławek

¹⁷ J. PARANDOWSKI, *Mitologia. Wierzenia Greków i Rzymian*, Warszawa 1960, 47.

¹⁸ K. WOJTYŁA, *Mysząc: Ojczyzna*, w: TENŻE, *Poezje i dramaty*, Kraków 1986, 91.

Ruolo del santuario di Licheń nel rinnovamento morale della campagna polacca

(Riassunto)

Il Cardinale Józef Glemp, primate della Polonia, ha chiamato il santuario di Licheń „Chiara Pianura”, e la Madre di Dio di Licheń „Patrona della Buona Novella”, „Patrona della nuova evangelizzazione”.

Il popolo di campagna che viene qui da un secolo e mezzo, imprime un colorito peculiare a questo santuario - un tratto popolare della sua devozione.

Due sono stati i rappresentanti del popolo che hanno esercitato il loro influsso sul carattere di questo luogo: Tomasz Kłosowski, il fabbro, e Mikołaj Sikatka, il pastore.

Tomasz Kłosowski era un nobile, al quale le autorità zariste avevano sequestrato il patrimonio per punizione della sua partecipazione all'Insurrezione di Kościuszko. Gravemente ferito durante la battaglia di Lipsia (1813), ebbe una visione della Madre di Dio che gli aveva salvato la vita a condizione che egli contribuisse alla diffusione del culto della Madre di Dio con l'acquila sul petto - tale quale la vide nella visione. Il fabbro devoto sacrificò 23 anni a cercare tale quadro e lo trovò solo nel 1836 a Lgota, un paese nei dintorni di Częstochowa. Inizialmente il quadro lo aveva conservato in casa sua, poi lo appese su un pino, nel bosco di Grąblin. Davanti a quel quadro pregò il pastore Mikołaj Sikatka, e la Madre di Dio si rivelò alcune volte anche a lui. Per il tramite del pastore incoraggiava il popolo alla penitenza, cambiamento della vita, offerte di sante messe con preghiere di perdono, elemosine ai poveri.

Per la protezione il quadro fu trasferito nella chiesa di Licheń, dove attualmente si sta costruendo per esso una nuova „basilica”.

Molti pellegrini vengono qui di continuo e si vedono lunghe file davanti ai confessionali. Tutti vogliono acquisire qui il coraggio di condurre una vita veramente cristiana e patriottica.

Nel 1989 la Commissione dell'Episcopato di Polonia ha convocato la speciale Commissione per il Pastorale degli Agricoltori. Un ruolo importante in questo pastorale, lo svolgono i santuari, e in particolare Częstochowa e Licheń.

A Licheń vengono organizzate diverse forme di sacerdozio degli agricoltori, quali: pellegrinaggi di gruppo o personali, pellegrinaggi di capivillaggi, ritiri spirituali per agricoltori, particolarmente destinati ai membri dell'Associazione Cattolica degli Abitanti della Campagna „SIEW” („Semina”). Incontri sacerdotali con agricoltori sono anche una buona opportunità per lo scambio di esperienze e per incontri con politici che vengono a Licheń e prendono parte ai pellegrinaggi abbastanza spesso.

Il pastorale degli agricoltori diventerà nel futuro pastorale del popolo di campagna. Tuttavia, il santuario di Licheń sempre attirerà la gente. Accogliimento e servizio ai pellegrini richiederanno uno sforzo enorme a tutta la Congregazione dei Padri Mariani.